

Trynkowski, Jan

Tytus Chałubiński - korporant

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 55/3-4, 57-64

2010

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Jan Trynkowski

Warszawa

TYTUS CHAŁUBIŃSKI – KORPORANT

Ludzie wybitni to najczęściej ci, którzy w wybranej dziedzinie swej działalności osiągnęli wyniki stawiające ich wyraźnie ponad współczesnymi. Są jednak i tacy, którzy w zasadzie w każdym okresie życia, w każdym środowisku i w każdym zakresie swej aktywności wybijają się ponad innych, osiągając wyniki ponadprzeciętne. Tytus Chałubiński z pewnością należy do tych ostatnich.

Jego kolega uniwersytecki z Dorpatu (dziś Tartu), Romuald Płaskowski¹ tak wspominał jego okres studiów²:

„Wkrótce po przyjeździe moim do Dorpatu i poznaniu się naszym, gdy pojedyncze kółka kolegów z różnych stron przybyłych, jedynie w celu z bogacenia swej wiedzy naukowej, skupiać się poczęły z dążnością do poważnej pracy. Stawała nam jednakże na zawadzie ówczesna typowa, właściwa wszystkim uniwersytetom niemieckim spotęgowana »burszeria studencka«, przeważnie dominująca w istniejących podówczas prowincjonalnych »landsmanszaftach«, to jest liwońskim, ryskim, kurlandzkim i estońskim, która narzucała znajdującym się w uniwersytecie Polakom i ruskim studentom niezgodne z wyższym pojęciem zasady pożycia koleżeńkiego.

Taka przymuszona solidarność koniecznego stosowania się do wytworzonej przez cztery wspomniane korporacje ustawy, wszystkich studentów obowiązującej, wydała się nam niepraktyczną, a nawet powiedziec można, nieznośną – i wkrótce po wielokrotnych i wszechstronnych rozprawach wywołała w dojrzalszych umysłach silną reakcję.

Naradzano się długo w koleżeńskim gronie, jakby uwolnić się od tego uciążliwego jarzma, przygębającego zdrowotne warunki życia czerstwej młodzieży, z poniżeniem wrodzonych zdolności każdego prawie przybyłego osobnika, żadnego osiągnięcia wszechwiedzy i specjalnej nauki.

Bezwzględny opór kilkudziesięciu naszych kolegów naprzeciw zwartej kolumnie pięciuset przeszło burszów, zgodnie działających w duchu ustawy przez nich wytworzonej, był na pozór niemożliwy i w następstwach zbyt groźny. A jakkolwiek na wspólnym uniwersyteckim »fechtbodenie«, gdzie się młodzież codziennie kształciła pod kierunkiem biegłego fechtmistrza Kiziryckiego, posiadaliśmy w naszym gronie zręcznych szermierzy i pewnych siebie rębaczy, do których i śp. Tytus należał i niejednokrotnie odbywały się z wielkim naszym powodzeniem próby, niby to pojedynków na »menzurze«, czyli kole zakreślonym do obrotów rapierowych, wśród grona asystujących pomocników, w rodzaju sekundantów i świadków bezstronnych, tak z wyboru obrażonych, jako też i obrażających członków niemieckich korporacji – jednakże niektórzy z naszych kolegów upatrywali niemożność przeciwstawienia oporu dominującej przewadze liczebnej połączonych solidarnie czterech korporacji a przytym skorych zawsze do wyzwania »paukantów«⁷³.

Pomimo to, po głębszym wniknięciu w jądro tak ważnej sprawy, uchwalono, bądź co bądź, zupełne zerwanie z burszerią niemieckich korporacji i to przeważnie pod wpływem śp. Chałubińskiego, który przekonywająco udowodnił możliwość wyzwolenia się zupełnego spod tego przywództwa i nieznośnego ucisku poważnie imponujących nam ustaw wspomnianych »landsmanszaftów«. Zdecydowaliśmy się przeto, większością obradujących, trzymać się jedynie ustawy przy odbiorze matrykuły uniwersyteckiej nadanej i odstąpić stanowczo od dawniejszego trybu życia, więcej hulaszczego niż pracowitego, choćby nas za to spotkać miała zemsta dotychczasowych ustawodawczych uzurpatorów, stanowiących »comment«, czyli osobne i szczegółowe przepisy wzajemnego pożycia studenckiego, będące naśladownictwem zagranicznych landsmanszaftów i burszenszaftów.

Ale nim nastąpił nasz rozbrat doszczętny z owymi czterema korporacjami studentów, pomysłowy zawsze Chałubiński, rej wodzący wśród kochających i szanujących go kolegów, aby utrzymać czasową harmonię wśród wrogiej nam burszerii, obmyślił przygotowawczą i pojednawczą niby kombinację układową, doradziwszy przedwstępnie udać się do pewnego rodzaju kroków dyplomatycznych i za powód do wyłamania się spod owych ustaw korporacyjnych przedstawić z naszej strony potrzebę równouprawnienia przy układaniu ustawy »comment« zwanej, mającej obowiązywać wszystkich studentów w przyszłości. Przeczuwał bowiem Chałubiński, znając arbitralność działających ustawodawców, że złożony przez nas projekt upadnie; lecz gdyby wnioski nasze przyjęto, wówczas możnaby było w ich korporacyjnym życiu wprowadzić lepsze i stosowniejsze zasady umoralnienia pożycia koleżeńkiego.

Otóż, jak nasz przezorny dyplomata przewidywał, tak się też i stało. Wnioski przez nas postawione odrzucono i powstały wówczas dwa sprzeczne w swych zasadach obozy: jeden dawny, korporacyjny, lubujący się do przesyty w knajpiarstwie, fechtowaniu i częstych skandalach burszowskich [...] oraz nasz drugi cichy, wysoce etycznie przekształcony pod względem pojęcia życia uniwersyteckiego.

[...] Że nasz zmarły kolega w czasie pobytu swego w Dorpacie wielce był lubiany i przez wszystkich poważany, dowodzi ów wpływ jego przeważny i skuteczny na szybki i korzystny przewrót w całym ustroju organicznym rozwijające się na nowo pożycia koleżeńskiego”.

By dobrze zrozumieć do jakiego kroku zdołał namówić Tytus Chałubiński swych korporacyjnych kolegów, jakie tego kroku były przyczyny i konsekwencje, potrzebne są dodatkowe wyjaśnienia, wspomnienia Płaskowskiego, publikowane pod carską cenzurą nie są tu wystarczające.

Życie studenckie uniwersytetu podporządkowane było istniejącym tu korporacjom niemieckim ukonstytuowanym według modelu *Landsmannschaften* – ziemkostw („Curonia” powstała w 1808 r.; „Estonia” – w 1821; „Livonia” – w 1822; „Fraternitas Rigensis” – w 1823), tworzącym swoistą „republikę”, czy też „państwo burszowskie” – *Burschenstaat*. Władzę w tym „państwie” sprawował *Chargiertenconvent* (dalej *Ch!C!*), złożony z przedstawicieli poszczególnych korporacji. Ewentualne konflikty między studentami rozstrzygał osobny sąd – *Burschengericht*. Los, jak się zdaje nielicznych, „wilderów” (tych, którzy nie należeli do żadnej korporacji) był nie do pozazdroszczenia.

Polscy studenci pochodzący przeważnie z terytoriów innych niż te, które stanowiły „bazę rekrutacyjną” wspomnianych korporacji, założyli własną korporację, przyjęli model *Landsmannschaftu*, a jej nazwa, „Polonia” wskazywała na obszar rekrutacji – czyli terytorium przedrozbiorowej Rzeczypospolitej. Daty dziennej tego wydarzenia nie znamy, wiemy jedynie, że było to w I poł. 1828 r. (20 VIII t. r. dorpacki *Chargiertenconvent* – dalej *Ch!C!*, przyjął przedstawiciele „Polonii” do swego grona)⁴.

Bronisław Zaleski⁵, studiujący tu kilka lat później (od 1833 r.), wspominał: „uniwersytet dorpacki... założony dla nadbałtyckich prowincji, mający między profesorami samych tylko Niemców, otaczał młodzież naszą zupełnie obcym elementem i uczył patrzeć na świat i rzeczy ze stanowiska często tradycjom i uczuciom narodowym sprzecznego; przedkładano go jednak wtenczas nad szkoły czysto rosyjskie, a młodzież we własnym uczuciu narodowym musiała szukać tarczy przeciw obcym wpływom. Przy zwiększonej trochę ich liczbie, zawiązała się w konfraternię, *Landsmannschaftem* zwaną; poddała się wprawdzie ogólnym między młodzieżą niemiecką przepisom i prawom, ale przy wszystkich studenckich obchodach zaprowadziła pieśni polskie, i zwolna, odrębną zupełnie a spójną między sobą utworzyła całość”⁶.

Młoda korporacja nie miała czasu okrzepnąć – powstanie listopadowe, w którym – zgodnie z wiarygodną, choć wymagającą weryfikacji tradycją, wzięło udział 17 Polonusów, miało poważne konsekwencje. Korporacja została liczebnie osłabiona (nikt z nich na studia już nie wrócił), a atmosfera uzasadnionej przecie podejrzliwości ze strony władz wyraźnie się zagęściła. W tej sytuacji, 7 maja 1832 r. Polonia się rozwiązała. Szczegółów nie znamy, ale wszystko wskazuje, że był to krok wyłącznie formalny – „na pokaz” – korporacja swej faktycznej działalności nie zaprzestała, bowiem już w październiku 1834 r., gdy tylko atmosfera nieco się „przejaśniła”, Polonia zawiązuje się formalnie na nowo i 5 XI 1834 r. występuje do *Ch!C!* o dopuszczenie swych delegatów do tego ciała przedstawicielskiego – korporacje niemieckie tego prawa Polonii odmawiają. Kolejne, ponawiane próby przełamania takiego stanowiska, spotykają się z konsekwentnymi odmowami. Sytuacja była dla Polonii bardzo trudna – aspirując do równoprawnego uczestnictwa w pracach tego organu, musi skrupulatnie przestrzegać praw, norm, przepisów przezeń stanowionych, nie mając najmniejszego wpływu na ich kształt. Stanowisko korporacji niemieckich (zróznicowane – najbardziej przychylna Polonii jest Curonia, niechętna, czy wręcz wroga jest Livonia), można wytłumaczyć ich ostrożnością – same w gruncie rzeczy nielegalne, działając pod przykrywką rzekomych stowarzyszeń literackich, obawiały się, że władze patrzące przez palce na korporacje niemieckie, wobec organizacji polskiej tolerancyjne nie będą – dopuszczając Polonię do swego grona, zagroziłyby własnemu bytowi.

Faktem jest, że Polonia decyzji im nie ułatwiała. Nastrój przygnębienia, jaki zapanował po klęsce powstania listopadowego ustąpił po kilku latach. Tak było i w Dorpacie, powstała tu konspiracja, której lideruje Karol Hildebrandt, rekrutuje się wyłącznie z Polonusów. Zanim okrzepła i nawiązała ściślejsze kontakty z innymi ośrodkami spiskowymi – została w 1838 r. wykryta przez władze. Nastąpiły aresztowania, część spiskowców przewieziono do Wilna, gdzie stanęli przed Komisją Śledczą, część zatrzymano w Dorpacie. Wyroki były surowe – K. Hildebrandt został zesłany na Syberię (wrócił w 1857 r.), 10 zesłanych zostało na „zamieszkanie” w guberniach europejskich Rosji, jeden (Julian Walicki) zmarł w więzieniu w czasie śledztwa, 6 usunięto z uczelni, 3 zbiegło za granicę, kilku uniknęło represji w porę opuściwszy Dorpat⁷. Sama Polonia nie ucierpiała, ale nieufność wobec niej wzrosła i umocniło się stanowisko korporacji niemieckich – nie dopuszczających jej do swego grona.

Wreszcie w styczniu 1843 r. Polonia wystosowała do *Ch!C!* pismo zredagowane w tonie ultymatywnym: „Nie łaski lecz sprawiedliwości żądamy. W dawniejszych czasach *Ch!C!* stale dopuszczał Polonię do swych obrad. ...Wszystkie usiłowania, zmierzające do odzyskania tego naszego starego prawa, zostały bezowocne... obecnie nie może ona dłużej czekać. Sprzeciwia się jej poczuciu godności być zmuszoną poddawać się prawom, w tworzeniu których nie brała udziału...”⁸ Odpowiedź (17 V 1843 r.), była odmowna:

„*Ch!C!* nie może uznać historycznego prawa Polonii do udziału w swych posiadzeniach... uważa za niemożliwe przychylić się do życzenia Polonii”⁹.

W tej sytuacji, z inicjatywy Tytusa Chałubińskiego, Polonia zdobyła się na krok desperacki: wydała deklarację, że się rozwiązuje, „z zachowaniem prawa do nazwy, herbu i barw”, oświadczając jednocześnie że nie uznaje ogólnostudenckiego *Comment* i *Ch!C!*. Swoje pamiętki i dokumenty złożyła w depozyt *Curonii* (m. in. *comment* z 1828 r., protokoły, korporacyjne srebra, rapiery z barwami, herb, dekiel... wszystko to uległo zniszczeniu w 1882 r. w pożarze kwatery Kuronów).

W odpowiedzi na ten krok, *Ch!C!* ogłosił *Verruf* (infamia) na członków Polonii... Zaczął się dla studentów – Polaków b. trudny okres. Niemieccy korporanci, często odmawiali im satysfakcji „nie odmawiając sobie możliwości ich obrażania. Zapanował tzw. *Holzcomment* – prawo pięści i kija”¹⁰. „Gdy niemieccy studenci bezustannie napastowali Polaków – ci postanowili pojedynek pistoletowy i tym postanowieniem znacznie zmniejszyli owe bezustanne zaczepki i wyzwania”¹¹. To z tego czasu (l. 1843–1851) utrwaliła się w tradycji Konwentu Polonia opowieść o siedmiu burszach niemieckich i pięciu Polonusach, którzy padli w pojedynkach pistoletowych (pięć karbów na otoku dekła fukowskiego jest dziś pamiętką po owych pięciu „zabitych na placu” konwentowiczach).

O okresie tym niewiele wiemy, nie umiemy dokładnie powiedzieć jak wyglądała organizacja, która powstała w miejsce rozwiązanej Polonii.

Tu trzeba jeszcze raz powołać się na świadectwo Romualda Płaskowskiego, który pisze, że z okazji odjazdu T. Chałubińskiego z Dorpatu, koledzy zorganizowali mu ucztę pożegnalną (musiało to być w końcu maja 1843 r.), w czasie której wręczono mu „książkę z autografami szczerze go kochających”, jak też „pamiętkową fajkę” z „własnoręcznymi podpisami”. Wspomniana książka niestety się nie zachowała, fajka natomiast jest przechowywana w zbiorach Muzeum Tatrzńskiego w Zakopanem¹². Obok mniej lub bardziej czytelnych kilkudziesięciu podpisów zwraca uwagę rysunek: schematyczne przedstawienie hełmu, jakim zwykle wtedy w trakcie pojedynku osłanianą głowę, niżej dwa skrzyżowane rapiery – rysunek wyraźnie nawiązujący do ówczesnej symboliki korporacyjnej. W polach między skrzyżowanymi rapierami znajdują się litery: „Z. B. P.”, skrót ten hipotetycznie, choć ze znacznym prawdopodobieństwem można rozwiązać jako: Z(wiązek) B(urszów) P(olskich). Być może jest to nazwa organizacji, która efemerycznie powstała w miejsce rozwiązanej korporacji.

Niestety, niewiedza nasza w tej kwestii jest tak wielka, że niektórzy historycy Konwentu (B. Wydźga), mówili nawet o braku jakiegokolwiek organizacji, o braku jedności... Chyba tak źle nie było. Nawet gdybyśmy nie rozporządzali żadnymi informacjami, to i tak rodziłoby się pytanie, kto stał za Polakami walczącymi z niemieckimi burszami, kto postanowił pistoletową menzurę? Na szczęście zachował się list, jaki w 1898 r. napisał do Konwentu fil, J. Bieniecki

– czytamy w nim m. in.: „Przybyłem do Dorpatu w lipcu 1850 r., wstąpiłem na Prawo do Uniwersytetu, a do »Ogółu« w styczniu 1851 r. »Ogół« miał gospodarza, bibliotekarza i kasjera. W początku każdego semestru gospodarz zwoływał przez fuksów konwent [...] dla wyboru urzędników, dla załatwienia spraw bieżących oraz przyjęcia nowych kolegów, przedstawianych przez członków Ogółu”¹³. Nie ulega wątpliwości, że mamy do czynienia z organizacją o strukturze luźniejszej niż korporacyjna, ale dysponującą systematycznie wybieranymi urzędnikami, biblioteką (odziedziczoną po Polonii), zbieranymi składkami (kasjer!). To prawda, że nie ma ona swej ustawy, ale jak wynika z cytowanego listu, kierował się „Ogół” uzusami: „Często się zdarzało, że w postanowieniach starzy studenci i filistrzy przypominali, że to przed laty rozstrzygnięte było i tym sposobem starzy opuszczający Dorpat rządzą młodymi.” (Ustawa po kilku latach powstała a jej autorem był właśnie filister J. Bieniecki...). Tak więc „Ogół” jest organizacją, która wprawdzie zerwała z korporacyjnymi formami, ale nie do końca – są filistrzy, są fuksy, obowiązują stare korporacyjne uzusy. Stopniowo szereg rozwiązań, praktyk „korporacyjnych”, przywracano, widocznie okazywały się one nie takie złe.

Krok, jaki w 1843 r. uczyniła Polonia, stanowił bolesny cios dla *Ch!C!* i reprezentowanych w nim korporacji. Polacy, którzy nie dali się zastraszyć i ugiąć ani przez Verruf, ani przez Holzcomment, podkopywali monopol korporacji, dawali „zły” przykład, stanowiąc zachętę dla wszystkich, którym nie odpowiadała supremacja *Ch!C!*. Nawet Rosjanie, będący w Dorpacie w mniejszości, spoglądali na Polaków z szacunkiem a niekiedy szukali w nich oparcia. Piotr D. Boborykin, studiujący w Dorpacie w l. 1855–60 (członek „Rutenii”), wspominał: „Istniał wtedy polski związek »Ogół«, który nie uznawał ogólnej niemieckiej ustawy. Osiągnął on to nie bez walki i Niemcy go się obawiali, choćby dlatego, że w przypadku pojedynków stawali oni tylko z pistoletami, a nie z niemieckimi szlagierami”¹⁴.

Wszystko to spowodowało, że 24 X 1851 r. *Ch!C!* przyjął następującą uchwałę: „Polacy studiujący w Dorpacie, mają być uważani za filistrów, zaś uchwała niniejsza winna być po wsze czasy wniesiona do księgi protokołów *Ch!C!*”¹⁵

Miał ten krok ważne konsekwencje dla obu stron sporu – *Ch!C!* okazał, że w społeczności studenckiej Dorpatu, jest najważniejszą – decydującą siłą. Nadanie praw filisterskich włączało Polaków ponownie w orbitę życia korporacyjnego. Ominięta została przy tym przeszkoda utrudniająca porozumienie – nie wymieniono nazwy „Polonia”, nie użyto słowa „korporacja”. Dla strony polskiej, choć było to ustępstwo – akceptowano decyzję *Ch!C!*, mimo, że postanowienie z 1843 r. mówiło o nieuznawaniu tego ciała – w rzeczywistości było wielkim zwycięstwem. Prawa filisterskie, to nie tylko i nie przede wszystkim (a czasem to się właśnie podkreśla), przywilej menzury pistoletowej (to sobie sami

wywalczyli wcześniej), ale to w istocie prawo do dość szerokiej „eksterytorialności” – filistrzy nie podlegali postanowieniom *Ch!C!*; nie podlegali *Burschengericht*’owi – ogólnostudenckiemu sądowi, sprawy między Polakami od tej pory rozstrzygane były przez nich samych.

Trudno dziś jednoznacznie ocenić ten krok, do którego skłonił swych kolegów T. Chałubiński – w ostatecznym rachunku, z pewnością się opłacił – pozwalając wykształcić się odrębnej, kultywującej narodowe tradycje i wartości organizacji. Cena, jaką trzeba było za to zapłacić, była jednak duża (sam Chałubiński skutków swej inicjatywy nie ponosił – wyjeżdżając z Dorpatu).. Nie ulega wszakże wątpliwości, że zdobył sobie Chałubiński wśród polskich studentów autorytet ogromny, skoro zdołał ich skłonić do tego tak desperackiego kroku.

Przypisy

¹ R. Płaskowski (1821–1896), profesor Szkoły Głównej i Uniwersytetu Warszawskiego, ceniony psychiatra. *PSB*, XXVI, 705–706 (Jan W. Chojna).

² R. Płaskowski: *Z epoki studiów śp. Tytusa Chałubińskiego w Dorpacie*, „Tygodnik Ilustrowany”, 1889, nr 363, s.383.

³ „paukantów” – pojedykowniców, z niem. – *pauken* – bić się, pojedynkować (na rapiery).

⁴ O dziejach „Polonii” w okresie „dorpacim” jej istnienia por.: A. Janicki: *Polskie organizacje studenckie w Dorpacie*, [w:] *Uniwersytet w Tartu a Polacy. Rola Dorpatczyków w polskiej nauce, kulturze i polityce XIX i XX wieku*. Red. S. G. Issakow i J. Lewandowski. Lublin 1999, s. 47–70; J. Trynkowski: „Polonia” – polska korporacja w Dorpacie, [w:] *Życie jest wszędzie... Ruchy społeczne w Polsce i Rosji do II wojny światowej*. Red. A. Brus. Warszawa 2005, s. 183–202.

⁵ Bronisław Zaleski (1819–1880), por. W. Caban: *Z Orenburga do Paryża. Bronisław Zaleski 1820–1880*. Kielce 2006.

⁶ B. Zaleski: *Żeligowski Edward* (wspomnienie pośmiertne), „Rocznik Tow. Hist. Lit.” Paryż 1866, s. 368; Podobnie wspomina „Polonię” K. Kaszyc; por. J. Trynkowski: *Konstanty Kaszyc i jego „Dorpacskie wspomnienia” (1837 – 1842)*, „Historia Academica”. Studia i Materiały. Warszawa 2009, z. I, s. 214–215.

⁷ M. Wierchowski: *Z dziejów polskich organizacji spiskowych w zaborze rosyjskim (1837–1841)*, „Przegląd Historyczny” 1961, t. 52, z. 1, s. 27–29 (*Organizacja studencka w Dorpacie*).

⁸ G. Mantuffel: *Z dziejów Dorpatu i byłego Uniwersytetu Dorpackiego*. Warszawa 1911, s. 87.

⁹ Tamże, s. 87–88

¹⁰ B. Wydźga: *Dorpat*, [w:] *Konwent Polonia. Historia – Ludzie – Czyny*. Wilno 1939, s. 64–65 (cały nakład tej książki uległ zniszczeniu jesienią 1939 r. – szczęśliwie zachowały się kolumny korektorskie. Na ich podstawie sporządzono w 2001 r. kilka egzemplarzy).

¹¹ G. Manteuffel: dz. cyt., s. 98.

¹² J. Trynkowski, Z. Wójcik: *Fajka Tytusa Chałubińskiego (O jednym z eksponatów Muzeum Tatrzańskiego)*, „Rocznik Podhalański”, T. X, 2007, s. 173–194.

¹³ List Juliana Bienieckiego się nie zachował, przytaczamy go za: B. W y d ź g a: dz. cyt., s. 87.

¹⁴ P. D. B o b o r y k i n (1836–1921, rosyjski pisarz): *Vospominanija. Tom pierwszy. Za połwieka*. Moskwa 1965, s. 145.

¹⁵ G. Manteuffel: dz. cyt., s. 104.